Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok I. ŻYWIEC, dnia 15. KWIETNIA 1928 r. Nr. 16

GŁOS ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Przedpł. „Głosu Ziemi Żywieckiej“	
Rocznie	10 zł. — gr.
Półrocznie	5 zł. — gr.
Kwartalnie	2 zł. 50 gr.
Numer pojedynczy	20 gr.

TYGODNIK SPOŁECZNO-NARODOWY

ADMINISTRACJA I REDAKCJA:
Żywiec, ulica Hr. Komorowskich 60

Pojawia się w każdy piątek z datą niedzielną!

Redaktor przyjmuje w każdą środę — Administracja czynna w środy

Rękopisów redakcja nie zwraca. :: Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

O G Ł O S Z E N I A:	
Cała stronica	180 zł.
1/2 stronicy	80 zł.
1/4 stronicy	50 zł.
1/8 stronicy	25 zł.
Drobne ogłoszenie (3 wiersze) . .	2 zł.

„...Jest naszem najgłębszem przekonaniem, że po wojnie potęg materjalnych z jaknajwiększą gwałtownością rozgorzeć musi walka idei, walka „świata“ z Chrystusem, walka zorganizowanej potęgi żydowskiej z odrębnością aryjską narodów chrześcijańskich.

W tej walce obojętnym pozostać może tylko ten, co nie umie miłować tradycji ojców, albo kto ślepy jest na pożar, sięgający jego własnej strzechy, głuchy na łoskot olbrzymiej fali, która jej fundamenty podmywa“.

Ks. Dr. Kazimierz Lutosławski

O duszę młodzieży polskiej.

Prasa doniosła:

„Rzecz działa się w Warszawie. Szesnastoletni uczeń piątej klasy, Kazio G., i 15-letnia Izia F. pokochali się. Rzecz jasna, że rodzice nie patrzeli na to łaskawem okiem. Więc młodzi uciekli z domu. Oboje jednego dnia, o jednej godzinie i w jednym kierunku. Jeszcze gorzej, że nie dawali o sobie znaku życia stroskanym rodzicom. Dopiero gdzieś na Wołyniu jakaś krewna spotkała Kazia.

— Co ty tu robisz?

— A nic. Czekam na żonę.

— Cóż za głupi dowcip!

— Nie dowcip, tylko prawda, ciociu. Żona wstąpiła do sklepu i zaraz wyjdzie.

Ciocia myślała, że Kazio ma gorączkę. Ale tymczasem ze sklepu rzeczywiście wyszła jakaś bardzo młoda osoba. Kazio zapoznał ją ze swoją ciocią.

— Jak to się stało, że wam dali ślub, takim smarkaczom?

— Tu jest, ciociu, taka sekta, która się nad nami zlitowała.

— Uwzględniła nasze indywidualności — wyjaśniła Izia.

Ciocia o mało trupem nie padła, poczem zabrała młode małżeństwo, które, jak się okazało, nie miało dachu nad głową.

Obecnie mają aż dwa dachy, bo mąż mieszka u swojej mamy, a żona u swojej. Oczywiście oboje są dawno w Warszawie, dokąd ich sprowadzono“.

Coś z humoreski — prawda? Ten i ów tatuś, po przeczytaniu tej wzmianki, w żartobliwą formę ujętej, zaśmieje się serdecznie, do rozpuku, przeczyta żonie, teściowej i jeszcze tam komuś — i kwestja skończona.

Przeczytajmyż więc drugą wzmiankę z prasy:

„Ostatnie sprawozdanie biura moskiewskiej policji miejskiej stwierdza, że zdziczenie rosyjskiej młodzieży wzrasta w przerażający sposób. Zorganizowane bandy dzieci, których wiek waha się od 8—14 lat, uprawiają kradzieże, napady, a nawet mordy, i poważnie zagrażają bezpieczeństwu publicznemu. Niedawno w czasie obławy policyjnej w Moskwie schwytano 177 dzieci bezdomnych, niektóre z nich uciekły z domu rodzicielskiego, by zasmakować we włóczędze. Nowoprzybywający „rekruci“ — jak ich nazywa sprawozdanie policyjne — poddawani są regularnemu i surowemu przeszkoleniu w rzeczach kradzieży i zdobywania środków do życia drogą rozboju.

W opisywanym wypadku schwytane dzieci, co do których zresztą mało jest nadziei, by się zmieniły, porozsyłano do różnych państwowych domów poprawy.

Po upływie tygodnia wszystkie zdołały uciec“.

Przecież lat temu piętnaście nie czytaliśmy o tem, żeby w Rosji działo się coś podobnego. Była sobie dzicz, bo dzicz w tej kochanej Rosji, ale dzicz bezkulturalna w znaczeniu duchowem, nie zwyrodniała jednak, nie rozezwierzęcona.

Co jest dziś, widzimy, choćby z powyżej zacytowanej wzmianki.

W Rosji zniesiono śluby kościelne, w Rosji zniesiono własność prywatną, podciągając pod nią nawet... kobiety, które stały się własnością państwa, razem ze swoją duszą, z krwią i ciałem. Wszystko to oddano na pastwę rozwydrzenia. W Rosji zabrano ze szkoły religję, w Rosji uznano za możliwe, żeby dziewczę dwunastoletnie stawało się matką, chłopak szesnastoletni — ojcem.

W Rosji podeptano praworządność, w Rosji podeptano, splugawiono godność ludzką, w Rosji wmówiono w człowieka, że prócz zmysłów, żołądka — niema nic, żadnej tam duszy jakiejś. To wymysł burżuazyjny!

I oto w Polsce zaczyna się w równie podobny sposób, a nawet — powiedziałbym — zaczyna się w formie ostrzejszej. W Rosji nie zabroniono uczyć się w języku rosyjskim, nie forytowano języka mniejszościowego. W Polsce idzie się po duszę młodzieży we dwa sposoby: wydziera się język, narzucając ukraiński, ruski, żydowski i jaki kto chce — jednocześnie wydziera się ukochanie religji, tłumacząc, że są to rzeczy przynajmniej nie niezbędne. No i dochodzimy do tego, że jakiś Kazio czy Stasio mówi już teraz do cioci o swojej *indywidualności*.

O cóż tu chodzi? O scherlaczenie, o zdegenerowanie rasy, o podkopanie fundamentów, jakie stanowi rodzina, zdrowe małżeństwo. Przecież potomstwo, wydane na świat przez dzieciaka, zgóry jest skazane na zagładę. Jednocześnie sukces: obalono ślub kościelny, gdyż malców połączyła ślubem jakaś sekta, zachwiano też poczucie i pragnienie moralności. A zatem jeszcze krok — a wszelkie wartości moralne społeczeństwa stają się fikcją i społeczeństwo, jako potęga, jako naród — przestaje istnieć.

W Rosji bolszewickiej wygrano walkę o duszę młodzieży — żydostwo już ją opanowało, unicestwiło, jako wartość moralną i fizyczną dla narodu.

W Polsce walka dopiero się toczy, objawy widzimy coraz groźniejsze! zło zawsze i wszędzie odnosi sukcesy nad dobrem.

Trzeba więc młode pokolenie otoczyć wyjątkowo troskliwą opieką. Teraz zwłaszcza, w okresie pomieszania pojęć, kiedy zbrodnię, nieróbstwo, szantaż, prowokację zwie się sanacją moralną, kiedy podkopuje się wiarę w praworządność, kiedy się to prawo gwałci świadomie bezczelnie, chamsko, perfidyjnie, pod osłoną przemocy silniejszego, prawem siły fizycznej — teraz, kiedy zalew żydowski na Polskę święci triumfy, trzeba strzec, strzec jaknajbardziej duszę młodzieży polskiej!

Kazimierz Gajewski

Czapla i rak.

Znacie bajkę o czapli? Wiecie, jak się stało,
Gdy się raka po rybach zdrajczyni zachciało?
Rak nie gapa — o czapli pomoc się nie kusił.
Ścisnął za kark tak silnie, że czaplę udusił!

— — — — — — — — — — — — — —

Kogo intryga dla karjery nęci,
Niechaj los czapli ma zawsze w pamięci.

J. WŁODKOWSKI

Sprawy robotnicze.

Knapek — capek. W Jeleśni na tartaku p. Hofmana, jest majster Knapek, rodem z Radziechów, który odgrywa humorystyczną rolę, większego od samego właściciela, gospodarza tartaku.

W tym czasie, kiedy sam właściciel nie robi trudności przedstawicielowi organizacji zawodowej i pozwala temuż na konferencję z delegatem robotników, to p. Knapek staje się więcej „katolicki niż Rzym“ i udaje pana życia i śmierci wszystkich podwładnych sobie robotników.

Na razie ograniczamy się do zwrócenia uwagi p. Knapkowi i polecamy go uwadze robotników z Radziechów, którzy winni odpowiednio potraktować wroga organizacji robotniczej.

Knapek, jeśli został majstrem, nie powinien zapominać, że był również kiedyś robotnikiem. Rozumiemy to, że w interesie własnym i ogólnym musi sumiennie wykonywać swe obowiązki, ale przesada, może nawet zdrowemu zaszkodzić.

Amerykańskie problemy gospodarcze. Według doniesień prasy niemieckiej, amerykański komisarz związkowy statystyki robotniczej, Ethelbert Stewart, miał się wyrazić, że stały wzrost bezrobocia w Stanach Zjednoczonych jest zwiastunem zbliżającego się kryzysu i gwałtownej walki między kapitałem a pracą. Prawdopodobnie w ciągu najbliższych sześciu tygodni okaże się, czy właściwy kryzys nastąpi jeszcze w tym roku, czy też dopiero w r. 1929.

Stewart twierdzi, że dla niego już od lat całych jest widoczne zbliżanie się kryzysu i to nie z powodu zmniejszenia się produkcji, albo obniżenia się ogólnej pomyślności w Stanach Zjednoczonych, ale dlatego, że w obecnych metodach fabrykacji maszyna usunęła robotnika. Każda maszyna, pracująca za czterech ludzi, trzech z nich czyni bezrobotnymi. Wprawdzie powstał cały szereg nowych gałęzi przemysłu, ale one wszystkie razem nie są wstanie zatrudnić robotników, odsuniętych od pracy przez maszyny. Nadmiar siły roboczej prędzej czy później osiągnie punkt kulminacyjny. Czy stanie się to w tym roku, wykaże połowa kwietnia. Obecnie istnieje tylko jedno rozwiązanie problemu, mianowicie redukcja czasu pracy. Każdy inny środek mógłby, zdaniem Stewarta, okazać się dla Stanów Zjednoczonych samobójczym. Chodzi tu nie o jakieś zjawiające się od czasu do czasu zaostrzenie sytuacji na rynku pracy, lecz o zjawisko bardzo rozpowszechnione i występujące równocześnie w całym szeregu gałęzi przemysłu. Wszędzie istnieje bezrobocie, podczas gdy równocześnie wzrasta produkcja. Jest to wyraźny dowód, że kryzys się zbliża.

Również i sekretarz pracy Davis jest zdania, że przemysł amerykański osiągnął swój punkt kulminacyjny nasycenia; narzuca się tu pytanie, poco wobec takich okoliczności dzień i noc fabrykować nowe maszyny?

Nadprodukcja w przemyśle łódzkim. — Początek redukcji. Ostatnio dało się zauważyć w kołach przemysłowych pewne wahanie i zaniepokojenie z powodu znacznego wzrostu zapasów towarów w składach fabrycznych. Gromadzenie się towarów wywołane zostało zupełnem przerwaniem tranzakcyj handlowych w ostatnich kilku tygodniach.

W razie więc, gdyby stan obecny potrwał dłuższy okres czasu — kryzys i zmniejszenie rozmiarów produkcji musiałoby nastąpić.

Szereg mniejszych i większych fabryk włókienniczych przeprowadza redukcje dni pracy w przewidywaniu, iż w razie dłuższego trwania obecnej sytuacji i zastoju w handlu włókienniczym — wytworzyć się może niebezpieczne zjawisko nadprodukcji w przemyśle. Na skutek tych redukcji już obecnie 32 proc. wielkiego przemysłu bawełnianego zatrudnia robotników przez mniej niż 6 dni w tygodniu.

Bezrobocie w Ameryce. Minister Pracy p. Davis oświadczył w senacie, że liczba bezrobotnych w Stanach Zjednoczonych wynosi 1.874.000 osób — ilość pracujących robotników zaś 23.849.000. Bezrobocie zmniejszyło się w stosunku do roku 1925 o 7,4 proc. Wobec szeroko zakrojonego programu rozbudowy poszczególnych gmin, oczekuje się dalszego spadku bezrobocia.

Robotnicy polscy w Niemczech. W Sejmie Pruskim poseł robotniczy Brandenburg, omawiając położenie robotników sezonowych w Prusach Wschodnich wyliczył wypadki, w których robotnicy, mężczyźni i kobiety oraz dzieci, pracujący na roli, byli czynnie znieważeni przez niemieckich właścicieli ziemskich i ich zarządców.

Poseł Brandenburg określił tego rodzaju stosunki jako hańbę kultury niemieckiej, wzywając równocześnie władze niemieckie do energicznych wystąpień przeciwko tego rodzaju wybrykom.

W końcu pos. Brandenburg oświadczył, że nie powinno się pozwolić na to, aby niemieccy właściciele ziemscy w Prusach Wschodnich sprowadzali robotników sezonowych z zagranicy, dopóki nie zaczną budować mieszkań ludzkich dla tych robotników.

Wstydź się

jeśli otrzymujesz nasze pismo, a zalegasz z opłatą prenumeraty. Czy godzi się z twem sumieniem okradanie pisma, stojącego na straży kresów zachodnich?

Między Ch. D. a N. D. większe przeciwieństwo, niż między Ch. D. a Socj. Demokracją.

Organ „chrześcijańskich demokratów“ p. Teski, „Dziennik Bydgoski“, w artykule skierowanym z zaciekłością przeciwko Narodowej Demokracji, zarzuca jej „szowinizm nacjonalistyczny“ i „udany(!) arcykatolicyzm“, poczem obwieszcza następującą syntezę: „Między Chrześcijańską Demokracją a Narodową Demokracją panuje dziś większe przeciwieńsstwo, niż między Chrześcijańską Demokracją a Socjalną Demokracją“.

Nie zamierzamy polemizować z tą „chrześcijańsko-demokratyczną“ syntezą polityczną; wystarczy jej stwierdzenie i podkreślenie.

Pan Antoni Furch ma głos!

Najbardziej typowym przykładem tego, do czego prowadzi rozbijanie Stojałowczyzny przez „młodą“ Chadecję, jest parafja K o z y !

Niedawne to czasy, kiedy socjalistów w Kozach można było policzyć na palcach. Przeszło 90 proc. obywateli Kóz — to byli ludzie narodowo myślący, stojący wiernie pod sztandarem ks. Stojałowskiego. Będąc narodowcami, — byli jednocześnie gorliwymi katolikami, co jest tak jasne, jak słońce, i tylko tacy „starzy Stojałowczycy“, jak p. Furch z Kóz, nie mogą tego zrozumieć! Wyznający ideę narodową w Polsce, są jednocześnie praktykującymi katolikami. Narodowiec bez dodatku chrześcijanin, jest unikatem, tworem nie do pomyślenia!

Przyszli jednak do Kóz ludzie wrogo usposobieni do ks. Stojałowskiego, ludzie, których można posądzić o to, że poprostu zostali nasłani specjalnie w tym celu, by zniszczyć tak gorąco umiłowaną przez Kozian ideę ks. Stojałowskiego.

I byliśmy świadkami ohydnej, kreciej, faryzeuszowskiej roboty, skierowanej ostrzem przeciw wszystkiemu, co nie jest rdzennie chadeckie.

Przecież w tych Kozach, za przyznawanie się do Stojałowczyzny, było się piętnowanym, skarżonym do sądu, wyjętym z grona prawowiernych parafjan.

Jeśli weźmie się pod uwagę, że do Stojałowczyzny należała tam i należy elita obywateli, ludzie, na których można polegać, ludzie z charakterem, ludzie, których nikt i nic nie zdoła odciągnąć od ukochanej przez nich postaci i idei ks. Stojałowskiego i że ci właśnie zostali odsunięci od działania, to wtenczas zrozumiemy tragedję poprostu tej dawnej, pierwszej w powiecie twierdzy narodowej!

Panie Furch, i ty bezdennie głupia czeredo chadecka, coście z Kozami zrobili!? Rozbiliście Stojałowszczyznę — to fakt, ale co zyskał na tem katolicyzm i sprawa narodowa? Mówcie, durnie! Miejcie odwagę przyznać się do zbrodni, jakąście popełnili? „Kara Boża“ sprawiła, że Kozy są czerwone! Rezultat działalności pociotków chadeckich sprawił to, że w Kozach 906 głosów oddano na listę socjalistyczną. Cieszą się z tego Chadecy w Kozach, jak nagi w pokrzywach!

Panie Furch, niema pan prawa powoływać się na Stojałowczyznę. Kto opuścił sztandar narodowy (który był, jest i zostanie jednocześnie katolickim), niech nie prawi drugim morałów, bo sam jest niemoralny; sam jest ze swem sumieniem w nieporządku!

My komunizmu nie siejemy, ale wy, jesteście piastunami Polskiej Psiarni Sjonu.

Zanim różne Furchy i inni zaprzańcy Stojałowczyzny, oraz nasłani rozbijacze chcą coś o Kozach pisać, niech sobie przypomną te chwile, kiedy nie było tam Chadeków i porównają je z obecną. Ile tam było śmiecia socjalistycznego dawniej, a ile obecnie? Może to porównanie ostudzi ich i nie pozwoli bzdurstw pisać.

Koziański.

Nie „meksykańskie“ — lecz... bielskie pomniki!

Gdyśmy swego czasu zamieścili artykulik pod tytułem: „Meksykańskie pomniki“ — to nam go skonfiskowano, choć później Prokuratorja konfiskatę cofnęła. Temat to więc niebezpieczny, dlatego też ujmiemy go stylem meksykańskim.

Buduje się od roku w mieście Bielsku pomnik ku czci ś. p. Prezydenta Narutowicza.

Buduje się pomału ... bardzo pomału!

Sciąga się na ten cel dobrowolnie i wolnobornie od tych i tamtych.

Pieniążki płyną i — płyną!

Pomnik buduje się pomału, bardzo pomału...

Do Komitetu budowy należą sanatory 100 proc, sanatory 90 proc. i sanatory z czwartej brygady.

W komitecie pracują, w pocie czoła pracują: p o w s t a ń c y, l e g j o n y, c z ł o n k o w i e b e z p a r t y j n e j p a r t j i — n o i... t r o c h ę „l u d a“ o d... P o l i c j i!

I przyszła — k o n f i s k a t a!

„Skonfiskowano“ członka Komitetu H o n k i s z a, „wielkiego“ powstańca i — wsadzono do paki!

„Skonfiskowano“ również „sanacyjnego“ policmena, K r i e g l a, który — skrywszy się — lecz n i e - sanacyjna policja wytropiła go ... odkrywszy i przewiozła do kryminału w Cieszynie!

Pan K u b i c z e k, „specjalist“ od powstańców, wali, z powołaniem się na autorytety, do Sądu — z delegacją — a jakże!

Nie udało się jednak, bo w Sądach nawet sanacja jest bezsilna!

Pomnik się buduje... buduje... pomału buduje.

Sanacja się wścieka na jedną więcej intrygę... ... endecką!

A H o n k i s z i K r i e g e l siedzą i... siedzą!

— — — — — — — — — — — — — — — —

A f i n i s taki: Autorytety z sanacji moralnej przyślijcie do Bielska ... s a n a c j ę m o r a l n ą!!

Zawierucha

Potomnym do wiadomości.

Na kilka dni przed wyborami, opuścił nasze szeregi b. poseł Ludwik Dobija, przechodząc do t. zw. trzydziestki. O fakcie tym, miała donieść ulotka wydrukowana w większej ilości przez zasobnych w pieniądze Czeczów i Rudzińskich. Odezwa ta mimo wydrukowania, nie została rozpowszechnioną, ponieważ jak się wyraził jeden z wydawców tejże „mogłaby nam zaszkodzić“. Dlatego też uważamy za stosowne zamieścić ją obecnie „potomnym do wiadomości“.

Wybitny działacz Społeczny i długoletni poseł do Sejmu za listą Nr. 30.

Od jednego z najwybitniejszych pracowników na niwie społecznej i politycznej, który przez około czterdzieści lat należał do partyj prawicowych i niespożyte zasługi koło podniesienia gospodarczego pewnych okręgów w Państwie podniósł, a którego nazwisko niemal w całej Polsce jest znane — otrzymujemy następujące pismo, które ze względu na dosadną charakterystykę ugrupowań prawicowych, jak również i lewicowych, w całości przytaczamy:

Jako młody chłopiec, po wykluczeniu mnie ze szkół niemieckich, wstąpiłem na praktykę do pewnej pierwszorzędnej firmy piekarskiej we Wiedniu. Wcielony niemal gwałtem do organizacyj chrześcijańsko-społecznych, zaangażowałem się w walce wyborczej między śp. Drem Luegerem, burmistrzem Wiednia, a jego przeciwnikiem hrabią Badenim, na skutek tego skazano mnie na sześć miesięcy więzienia i na rok wydalenia z Wiednia, karę tę jednakowoż odnośną amnestją mi umorzono.

Po powrocie do Ojczyzny i wstąpieniu do partji śp. Stanisława Stojałowskiego, brałem żywy udział przy tworzeniu obecnego Związku Ludowo-Narodowego do parlamentu wiedeńskiego.

Od dwudziestego czwartego roku życia kierując całym ruchem politycznym w całym powiecie bialskim, przeprowadziłem wybory do Kasy Chorych, Rady Powiatowej, Sejmu i Parlamentu przez cały szereg lat.

Przeforsowawszy na Zebraniu Rady Naczelnej wniosek mój o zaciągnięcie pożyczki 10 miljonów koron na budowę szkół ludowych w byłej Galicji, przyczyniłem się w ten sposób, zwłaszcza, gdy na wniosek śp. Ks. Stojałowskiego uchwalono jeszcze dodatkowo 30 miljonów koron, do budowy z górą 3.000 szkół na terenie obecnej Małopolski, — na skutek tych poczynań postawiono powiat bialski na odpowiednim stopniu kultury i dobrobytu.

W czasie wojny, prześladowany przez rząd austrjacki z powodu należenia do partji, rządowi nieprzychylnej, pomagałem — jak mogłem — żywiołowi polskiemu, a po ukończeniu wojny zostałem zamianowany przez Komisję Likwidacyjną w Krakowie komisarzem powiatu żywieckiego. Zorganizowawszy na tem stanowisku odpowiednią żandarmerję, przeprowadziłem, przy pomocy generała Aleksandrowicza, mobilizację w powiecie żywieckim tak, że ochotnicy, względnie żołnierze tego powiatu, już 9. listopada 1918 roku stanęli pod Lwowem i brali udział w walkach o niepodległość. Żandarmerja żywiecka, symulując wielką siłę, zdołała wstrzymać pochód Czechów przez Zwardoń. W roku 1919 przeprowadziłem znowu w żywieckim wybory, które, jeżeli chodzi o metody, przeprowadzone zostały uczciwie i sprawiedliwie.

W roku 1922 wybrany posłem, wszedłem do Sejmu, gdzie sprawowałem sumiennie swoje obowiązki aż do przewrotu majowego. I tutaj poznałem dopiero całe bagno moralne, w jakim grzęźli nasi suwereni, zrozumiałem, że jedynie interes osobisty czy partyjny- głównym celem tych tak zwanych „wybrańców ludu“, że warcholstwo i demagogja orgje istne święcić zaczęły — aż do czasu, kiedy Marszałek Piłsudski przeciął ropiejący wrzód na ciele organizmu państwowego, budując nowy ład i nowy porządek społeczny.

Patrząc na obecną walkę partyjną, na wzajemne szkalowanie się i wyciąganie brudnych łap po kasztany z pieca Rzeczypospolitej, a znając dokładnie wartość moralno-etyczną poszczególnych amatorów mandatu poselskiego tak z lewej, jak i z prawej strony, postanowiłem z życia politycznego zupełnie się wycofać i do przyszłego Sejmu nie kandydować.

A do Was? Wyborcy 43 Okręgu Wyborczego, wołam pełną piersią:

Precz z partyjnictwem! Zjednoczcie się i tam, gdzie chodzi o odbudowę niedawno odrodzonej Ojczyzny, pracujcie wspólnie przy jednym stole, jedną myślą, którą winna być troska o dobro Państwa, owiani, zgodnie ku chwale i potędze tegoż Państwa pracujcie.

Poprzejcie usiłowania **Marszałka Piłsudskiego**, dajcie mu posłów, którym leży na sercu jedynie dobro naszej Ojczyzny, a nie dotychczasowych warchołów, interes osobisty na oku mających.

Jedyną listą odpowiadającą wymogom najszerszych mas, listą, na której znajdują się ludzie najuczciwsi, bez skazy charakteru, ludzie znający życie we wszystkich jego przejawach, są kandydaci listy **Nr. 30.**

Obowiązkiem każdego szlachetnie myślącego Obywatela, któremu istotnie los Państwa na sercu leży, jest poprzeć listę Nr. 30, jak najwięcej zwolenników dla niej pozyskać. *LUDWIK DOBIJA,* b. poseł.

Komentarze zbyteczne!

Kronika.

Z Białej-Bielska i okolicy.

Poradnia przeciwgruźlicza została otwarta w Białej, przy ulicy Głównej 19, pod kierownictwem pp.: Dra Motylewicza, Dra P. Kniasiewicza i p. Jadwigi Drozdowskiej. Poradnia jest czynna w poniedziałki, środy i piątki od godziny 3—4.

Zarząd Okręgowy Towarzystwa Rolniczego odbył w dniu 1. kwietnia b. r. posiedzenie, na którem przyjął do wiadomości rezygnację z prezesury p. Czarneckiego i wybrał w miejsce tegoż p. Marjana Rudzińkiego z Osieka. Wiceprezesami zostali wybrani pp.: Chmielniak i Gryzełka.

Pozatem załatwiono cały szereg spraw, mających doniosłe znaczenie dla podniesienia gospodarczego naszych wsi.

Bank Ludowy w Białej urządza we czwartek, dnia 19. kwietnia 1928, w małej sali Domu Katolickiego w Białej, o godzinie 16 tej, Walne Zgromadzenie, z porządkiem dziennym, przewidzianym przez statut.

Dyrektorem Urzędu Pocztowego w Białej został mianowany p. Zygmunt Studziński, dotychczasowy kierownik Urzędu Pocztowego w Wadowicach.

Ukonstytuowanie się Zarządu Związku Urzędników Prywatnych w Bielsku. Przewodniczący — H. Schädel, zast. przewodniczącego — Karol Wurm i Szałaśny Władysław, sekretarz — Schmidt August, zast. sekretarza — Fentzl Wilhelm, kasjer — Protzner Henryk, zast. kasjera — Pintscher Paweł.

Misja dworcowa w Bielsku podaje do wiadomości, iż odbyła swe doroczne Walne Zgromadzenie w dniu 28. lutego br. w Kasynie Polskim, na którym Wydział zdawał sprawozdanie z działalności za rok 1927.

Posiedzeń było 20 i 13 narad poufnych. Dopisów wpłynęło 12, wysłano od nas 21. Dyżurów odbyto 201, wsparcia, porady i przytułku otrzymało 117 osób.

Przy powitaniu Polaków z Ameryki i przy poświęceniu sztandaru Inwalidów śląskich brało udział kilka pań z naszego Wydziału. Członkiń jest w tem roku 55, to jest o 10 więcej aniżeli w zeszłym roku,

Nieubłagana śmierć wyrwała z naszego grona zacną członkinię p. drową Stefę Rodwinową.

Wybór nowego Wydziału przedstawia się następująco: Przewodnicząca — p. Julja Finger, Zastępczyni — p. Zofja Bartoniec, Sekretarka — p. Stefa Obrzutowa. Zast. — p. Irena Halounek, Skarbniczka — p. Gabrjela Spok, Zast. — p. St. Obrzut.

Związek Zawodowy Dozorców Domowych urządza w dniu 15. kwietnia 1928 o godzinie 17-tej w sali Domu Polskiego w Bielsku Uroczyste „Swięcone“ z nader urozmaiconym programem.

Nocne urzędowanie wojskowych. Onegdaj w nocy (o godzinie 11-tej) na ulicy Cieszyńskiej w Bielsku spotkano żołnierza, jadącego bryczką z parokonnym zaprzęgiem, który się wypytywał przechodniów o adres pewnego pana oficera, który widocznie nie raczył podać żołnierzowi dokładnego adresu, z obawy, iż ów żołnierz mógłby wyciągnąć z tego konsekwencje służbowe.

Jak z tego wynika, widocznie niektórzy p. oficero wie mają tyle spraw służbowych, że zmuszeni są nocą załatwiać sprawy służbowe lub też używają koni wojskowych i żołnierzy dla swych prywatnych celów.

Możeby władze wojskowe raczyły polecić swym podwładnym organom, by służbowo dozorowały nad prywatnemi nocnemi wyjazdami pp. oficerów i koni wojskowych i żołnierzy do tych celów bezwarunkowo używać nie pozwoliły!

Za częste pożary. W dniu 5. kwietnia b. r. wybuchł pożar w fabryce waty „Pola“ w Czechowicach, który spopielił dach i trzecie piętro budynku z zapasami waty. Szkoda wynosi około 12 000 dolarów. Dzięki energicznej akcji Straży pożarnej z Bielska, Czechowic i Komorowic, pożar został dość szybko stłumiony.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 10. kwietnia 1928 r. wypadł z pociągu osobowego, jadącego z Dziedzic do Chybia, pasażer Emeryk Baner, syn oficjała sądowego z Strumienia, doznając ciężkich uszkodzeń cielesnych, wskutek których zmarł w szpitalu.

Straszny wypadek. Dnia 5. kwietnia b. r. poniósł śmierc 54-letni robotnik Paweł Szypuła z Zabrza, pracujący w kopalni „Silesia“ w Zabrzu. S. p. Szypuła, przechodząc popod nowowybudowany most, z którego spadła belka na głowę tak nieszczęśliwie, że śmierć nastąpiła natychmiast. Winę ponosi majster budowy tego mostu.

Wejście w życie nowej ustawy przemysłowej. Do Magistratów w Białej i Kętach, oraz do wszystkich Panów naczelników gmin w powiecie. W ślad za tut. reskryptem z dnia 27. stycznia 1928, L. 2082/2/ja. wyjaśniam, że nowa ustawa przemysłowa z 7. czerwca 1927, Dz. Nr. 53 opiera organizację korporacji przemysłowych na zasadzie wolności, czyli nie wprowadza przymusu należenia przemysłowców do Stowarzyszeń przemysłowych. Przemysłowcy, którzy nie należą do Stowarzyszenia mają obowiązek, uczniów zgłaszać w Urzędzie gminnym, który w myśl art. 124, ust. 3. cyt. Rozp. jest powołany do uwierzytelnienia świadectw stwierdzających czas nauki u pryncypała wzgl. do wydania tego rodzaju świadectwa w razie śmierci pryncypała, nie należącego do Stowarzyszenia, a to w myśl art. 122 cyt. Rozp. — Swiadectwa te wydawane są bezpłatnie. — W związku z tem, gmina założy księgę ewidencyjną zgłoszeń uczniów przez pryncypałów i dopilnuje, aby każdy uczeń był zgłoszony. *Starosta pow. Różecki mp.*

Kronika

Z Żywca i okolicy.

Nekrolog. W dniu 3. b. m. zmarła Albertyna Rybarska, obywatelka miasta Żywca. Pogrzeb odbył się 5. b. m.

Kino „Edison“. Podczas Świąt mieliśmy sposobność oglądać filmy z „Żołnierzem Szczapą“, wywołujące miejscami huragany wesołości. W każdym razie wychodził każdy z Kina nie z dramatem w sercu, jeno z humorem. A tego nam brak!

Dancing Związku Akademickiego. W drugi dzień Świąt odbył się w sali Kasyna Dancing, urządzony staraniem Związku Akademickiego. Zabawa trwała do białego rana i miała przebieg bardzo ożywiony i wesoły, choć gości nie było zbyt wielu.

Babiński będzie odpowiadał przed sądem przysięgłych. Śledztwo prowadzone przez tutejsze organa śledcze w sprawie głośnego swego czasu morderstwa dokonanego na rodzinie, jest już na ukończeniu.

Jak organa śledcze wykazały, głównym sprawcą morderstwa jest Babiński, który został przewieziony do aresztu okręgowego w Wadowicach, gdzie oczekiwał będzie wyroku sędziów przysięgłych. Pomimo b. obciążających dowodów, do winy się nie przyznaje. Według informacji Babiński uprawiał krwawy zawód już w latach 1920-1 na Górnym Sląsku.

Aresztowani równocześnie z Babińskim, ojciec i syn Miodońskl, pozostają nadal w śledztwie, pod zarzutem pośredniego udziału w morderstwie. Dalsze wyniki sądowe będą zamieszczone.

Okręgowa konferencja działaczy na polu strażackiem. W ubiegły poniedziałek odbyła się w Wydziale Rady Powiatowej w Żywcu, okręgowa konferencja działaczy strażackich, na której zostało omawiane pierwszorzędnego znaczenia sprawy, tyczące szerszego rozwoju tej pożytecznej instytucji.

W konferencji wzięli udział: Starosta Galotzy, Nadinspektor Biedroń-Kalinowski, Naczelnik Okręgu VIII p. Vogiel z Suchej i jego zastępca J. Mrowiec z Łodygowic, oraz lustrator p. Stawowczyk. W najbliższych dniach zostanie otwarta kancelarja pożarnicza dla wszystkich straży, pod kierownictwem p. Dunina, oficera inspekcyjnego, b. kapitana W. P., który będzie jednocześnie komendantem Straży Pożarnej w Żywcu. Kancelarja mieścić się będzie w Strażnicy.

Różne.

Walny zjazd T. S. L. Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej projektuje zwołanie Walnego Zjazdu Kół T. S. L. na Zielone Swięta t. j. 27. i 28. maja do Lwowa.

Tegoroczne Targi Poznańskie zapowiadają się bardzo pomyślnie. Tegoroczny ósmy międzynarodowy targ w Poznaniu zapowiada się nadzwyczaj korzystnie. Wszystkie niemal już miejsca zajęte są przez wystawców. Udział w Targach zgłosiły już prawie wszystkie kraje europejskie, jak: Francja, Włochy, Turcja, Grecja, Austrja, Czechosłowacja, Szwajcarja, Rumunja i inne. Reprezentowane na Targach będą wszystkie gałęzie produkcji. Ze wszystkich stron kraju i zagranicy zapowiedziany jest przyjazd różnych wycieczek. Oczywiście, że polskie sfery przemysłowo-handlowe biorą wszechstronny i gremjalny udział w Targach. Zainteresowanie, wyrażające się w wielkiej frekwencji wystawców z kraju i zagranicy, świadczy o tem, że Międzynarodowe Targi w Poznaniu coraz więcej dokumentują swój rozwój, skupiając uwagę całego świata gospodarczego.

ŚWIĘTA

Człowiek tęskni zazwyczaj za tem czego mu brak. Zamiast zadowalać się tem, czem go losy łaskawie opatrzyły, marzy o niebieskich migdałkach, cacku z dziurką, albo cudzej żonie.

Tak było i zapewne będzie do samego końca istnienia naszej wielce osobliwej, na frasobliwej i dotkniętej chroniczną kołowacizną planecie.

Nie ma świąt — wzdycha człek do nich, jak panna na wydaniu do ślubu z byle którym mężczyzną (kto da więcej!) jeśli ten jest na tyle pozbawiony zdrowego rozsądku, że za cenę swobodnego życia i świętego spokoju godzi się na kulę u nogi, — są święta, rozkoszuje się bliskim ich końcem.

Bądź co bądź, jak łatwiej jest znaleźć wianek niżli kobietę z wiankiem, — tak trudniej jest wynieść ze świąt wrażenie miłego spokoju i odpoczynku.

Bo pomyślmy! — Świąt jeszcze niema, a w domu jest już „nastrój“. Więc meble poskładane na środku pokoju w kunsztowny stos, w baljach moczy się bielizna, widocznie przez dłuższy czas specjalnie na ten cel nie prana, na stołkach i łóżkach rosną babki — gdzie stąpisz — awantura!

Cóż pozostaje tedy uczynić?

Puścić mimo uszu gderania swarliwych naogół połowic, strząsnąć z nóg pył mąki, podnieść kołnierz palta i iść na partyjkę karamboli, lub na postnego śledzia do „Polonji“.

Nadejdą święta, człek wylegiwałby się lubieżnie w godzinach zazwyczaj urzędowych, gdy tymczasem trza iść o 9-tej na mszę, po dziewiątej małe śniadańko u serdecznego przyjaciela, o jedenastej przedobiadek u następnego przyjaciela, o pierwszej obiad u państwa X, o czwartej rewanż, — w rezultacie na wieczór jest już gotów i absolutnie nie wie, czy jest u siebie w domu, czy w hotelu czy na Marsie.

W następnym dniu sprawia ci żona miłą niespodziankę, wylewając rano dzbanek wody na twój zamroczony łeb, poczem zaczyna się dzionek, kubek w kubek podobny do wczorajszego.

Ha! — Rano zalano go wodą, na wieczór zalany był wódką.

I jakiż koniec?

Tragicznie ponury i głęboko smutny.

Niedyspozycje żołądkowe, myśli samobójcze, „kociokwik“ i piekielnie otchłanna dziura w portfelu!

Jagosz Wł.

Odpowiedzi Redakcji

L. Dziedzice. Dziękujemy.

W. Łodygowice. Zamieścimy. Prosimy o dalsze.

B. Kęty. Najserdeczniej dziękujemy i prosimy o dalsze.

„Stanko“. Forma słaba. Należy jeszcze wiele popracować nad sobą. Prosimy o utwory prozą.

KORESPONDENCJE

Dziedzice.

Z działalności nowozałożonego Koła Macierzy Szkolnej. Odbyło się tu niedawno Walne Zebranie miejscowego Koła Macierzy Szkolnej przy bardzo licznym udziale członków, którzy wypełnili salę p. J. Stryczka prawie po brzegi.

Ze sprawozdania, które złożyli poszczególni członkowie Zarządu, wynika, że z końcem roku sprawozdawczego 1927 Koło liczyło 170 członków. Zarząd postawił sobie, jako najważniejsze zadanie, założenie i uruchomienie wypożyczalni książek, w czem byli mu bardzo pomocni: Zarząd Główny Macierzy Szk. i miejscowi Obywatele, ofiarując sporo książek.

Bibljoteka liczy obecnie 160 dzieł i jest nadzieja, że przy poparciu miejscowego Obywatelstwa rozwinie się także i bibjoteka Koła Macierzy Szkolnej pomyślnie.

W miejscu istnieją już cztery bibjoteki, a mianowiaie: wspaniała bibljoteka Kolejowców, bibljoteka Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, Związku Niewiast Katolickich i Związku Obrony Kresów Zachodnich. Że także i piąta bibljoteka miejscowego Koła Macierzy Szkolnej będzie miała powodzenie, świadczy ta okoliczność, że z bibljoteki korzystało dotąd 30 czytelników — jak na początek, wystarczająca liczba.

Koło urządziło dwa odczyty: 1. „O celach Macierzy Szkolnej“ (p. Dyrektor Dr. Gofron z Bielska) i 2. „O naszych Tatrach“ — z obrazami świetlnemi (p. Dyr. Dr. Galicz z Cieszyna). Miejscowe Koło nie urządza wiele odczytów, gdyż z 20 stowarzyszeń miejscowych każde urządza po kilka odczytów w roku.

Wspólnie z Z. O. K. Z. założyło Koło Macierzy Szkolnej Koło Oddziału „Beskid“ Tow. Tatrzańskiego.

Urządzono 1 przedstawienie, 1 festyn ogrodowy, 1 zabawę towarzyską i Gwiazdkę dla dzieci szkolnych, na której obdzielono przy poparciu Obywateli i Gminy 95 dzieci częściami ubrania, a wszystkie dzieci łakociami.

W roku sprawozdawczym urządzono, wspólnie ze wszystkiemi Stowarzyszeniami, Uroczysty Obchód 3. Maja, w czasie którego Koło zorganizowało zbiórkę uliczną i sprzedaż nalepek na rzecz Macierzy Szk.

Koło wzięło także udział w pogrzebie prochów Juljusza Słowackiego w Krakowie i złożyło na Jego trumnie wspaniały wieniec.

Oprócz kilku posiedzeń, przed każdą imprezą urządziło Koło w czasie swego dziewięciomiesięcznego istnienia 6 posiedzeń Zarządu.

D o c h o d y kasowe wynosiły 2.001 zł. 38 gr., a r o z c h o d y 1.713 zł. 27 gr. Na wniosek członka Komisji Rewizyjnej, p. burmistrza Budnioka, udzieliło Zebranie absolutorjum kasjerowi i Zarządowi. Wybrano wkońcu nowy Zarząd w niezmienionym składzie. Na początku Zebrania udzielił przewodniczący p. kierownik Piesko głosu p. Dyrektorowi Drowi Gofronowi, który w bardzo pięknym, zajmującym, dłuższym odczycie, na temat „Znamiona kultury polskiej“, przedstawił charakter kultury polskiej, jej cechy swoiste, wyróżniające ją od kultury innych narodów i cechy wspólne z kulturami narodów zachodniej Europy. Wywody swoje ilustrował obrazami świetlemi z zakresu historji Polski, jakoteż zwyczajów i obyczajów Polaków. Huczne oklaski były nagrodą za jego piękny wykład.

Dziękując p. prelegentowi za jego pracę, a uczestnikom za liczne przybycie i prosząc wszystkich o liczny udział także na przyszłych zebraniach — zamknął przewodniczący Zgromadzenie, które zakończono odśpiewaniem hymnu narodowego „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Serdeczne podziękowanie należy się Zarządowi Głównemu Macierzy Szkolnej za ofiarowane książki, p. Janowi Jurczykowi za piękne dzieło historyczne, p. naucz. Kielochowi za ofiarowanie 40 książek powieściowych i p. Leonowi Kułakowskiemu za darowanie 50 dzieł również powieściowych.

Zarząd Koła Macierzy Szkolnej prosi P. T. Obywateli miejscowych o ofiarowanie dalszych przeczytanych, a w domu bezużytecznie leżących książek.

Rychwałd, pow. Żywiec.

W dniu 24. kwietnia 1928 odbędzie się w Rychwałdzie uroczyste poświęcenie nowoufundowanych dzwonów, które będzie poświęcał J. E. Ks. Metropolita Sapieha

Spodziewany jest liczny napływ wiernych.

Węgierska Górka.

W tutejszych Zakładach Hutniczych wybuchł strejk. Powodem strejku: niedotrzymanie umowy przez firmę i bardzo niskie płace robotników młodocianych. Firma, nie reagując na żądania robotników, zmusiła temsamem do demonstracji w dniu 13. u. b., po której nastąpił strejk, wygrany przez organizację robotniczą.

W piątek dnia 16. u. b. zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, bo przy przybudówce Zakładów Hutniczych Ludwik Jaśkowiak, lat 25, z zawodu kowal, montując na rusztowaniu, w pewnym momencie stracił równowagę i runął z wysokości 14 metrów, ponosząc śmierć na miejscu. Zmarły osierocił żonę i dzieci. Zaznaczyć należy, że trzy dni przedtem z tego samego rusztowania spadł jeden z robotników — na szczęście podmajstrzy znajdował się obok, który — nie tracąc zimnej krwi — pochwycił spadającego za kołnierz i wyciągnął na rusztowanie.

Możeby tak przedsiębiorstwo, prowadzące wspomnianą budowę, pomyślało o środkach, ochraniających biednych robotników od nieszczęśliwych wypadków!

Zadziele.

W dniu 25-go marca b. r. odbyło się w sali p. Siwka Zebranie roczne Ochotniczej Straży Pożarnej w Zadzielu, na którem wybrano czterech członków Zarządu.

Oświęcim.

W dniu 9. kwietnia 1928 odbył się ślub w kościele parafjalnym p. Adolfa Jana Macka z p. Stefanją Kwintówną.

Młodej Parze przesyła Redakcja najserdeczniejsze życzenia.

Koblernice, pow. Biała.

Drodzy Bracia! Zapomocą „Placówki Kresowej“ chcę się z Wami podzielić wiadomościami z naszej wsi z okresu przedwyborczego i powyborczego Jak wszędzie, tak i u nas socjaliści chcieliby opanować życie i rządy we wsi, co się im dotychczas nie udało i myślę, że się im nie uda. Mamy i my tutaj zagorzałych socjałów, którzy najmniejszego pojęcia nie mają o socjalizmie i jego pracy, o celach, do których dąży, lecz usłyszawszy obiecanki socjalistyczne, że zaprowadzą raj na ziemi dla robotnika, głoszą to samo wszędzie, a więc że każdy robotnik ma należeć do nich, bez względu na to, czy on uznaje ich pracę za pożyteczną dla siebie i dla dobra społeczeństwa i Państwa. Nie czytając żadnej gazetki, chyba raz lub dwa razy do roku „Wyzwolenie“, wygłaszają poglądy o naprawie stosunków w Polsce, rozumie się w duchu socjalistycznym, bo o innym poglądzie nie mają zielonego pojęcia, bo przecież z „Wyzwolenia“ go nie nabędą, a mowca socjalistyczny, który się raz zjawi na wsi, ten naopowiada, że dawnoby już był raj na ziemi, gdyby socjaliści doszli do władzy w Państwie, a jakby ten raj wyglądał, mamy przykład z Rosji. Tak samo i u nas we wsi dążyli do opanowania Rady Gminnej, bo ich zdaniem, dotychczasowa była reakcyjna i nie chciała iść po linji ich zapatrywań, więc obalić ją i nie dopuścić ją ponownie do wyboru — było ich celem, lecz się im to nie udało, bo widzą sąsiedzi, jak kto siedzi i jak pracuje.

Tak samo i przy wyborach do obecnego Sejmu odgrażali tym, którzy będą mieli inne przekonania polityczne, niż oni — chcieli sterroryzować ludzi, co się im, niestety! w części udało, bo przecież tylko człowiek rozumny, oczytany wszechstronnie, nie da się im zbałamucić, a takich u nas niema zbyt dużo, bo gdzieby tam kto dawał daremnie pieniądze na gazetki — lepsza wódka. Cóż robić, kiedy na głupotę ludzką innego lekarstwa, jak czytanie i uczenie się, jeszcze nie wynaleziono, a z tego, które jest, ludzie nie chcą korzystać.

Więc w nocy z 3. na 4. marca b. r. pomalowali na wszystkich niemal drzewach i po domach i wychodkach, by głosować na Nr. 2 i prowadzili tak podłą agitację, że poważniejsi gospodarze kiwali z politowaniem głowami nad ich zacietrzewieniem partyjnem, a głoszą i chwalą się teraz towarzysze, że Kobiernice są czerwone.

Nie wierzę w to, bo mogę iść w zakład o swą własną głowę i o to, że nawet piąta część z tych, co głosowali na dwójkę, niema pojęcia o jakiejś tam dwójce, ani o socjalizmie, a co najważniejsze, niema pojęcia, co to są i jakie mają znaczenie wybory.

Więc że takich ludzi zbałamucili, nie mają się zbytnio czem cieszyć, bo lepsza jest mniejsza liczba zwolenników, ale która wie, czego chce i do czego dąży!

Drugim razem napiszę więcej. Tym razem, kończąc, zasyłam wszystkim naszym pracownikom, którzy pracują dla naszej sprawy narodowej, serdeczne pozdrowienie i zachętę do dalszej pracy — aż do zwycięstwa!

J. S.

Pszczyna.

Budowa tutejszego Seminarjum Nauczycielskiego rozpocznie się ostatecznie jeszcze w bieżącym roku szkolnym. Seminarjum, wraz z obszernym internatem, buduje m. Pszczyna, uzyskawszy na ten cel znaczną subwencję, przyznaną przez Sejm Śląski. Starania około uzyskania odpowiedniej pożyczki są na pomyślnem ukończeniu.

Z TEATRU

Staraniem Towarzystwa Teatru Polskiego odbył się dnia 1. kwietnia 1928 w sali Teatru w Bielsku Koncert Chóru Towarzystwa Nauczycieli Polskich z Czechosłowacji.

Koncert w całości zrobił bardzo sympatyczne wrażenie. Artystyczna drużyna, aczkolwiek głosowo nie bardzo świetna, poszczycić się może tak karnością zespołową, jak akomodacją współbrzmienia. Dynamika piana, prowadzona z nadzwyczajną umiejętnością przez szereg gradacji, stawia tenże zespół w szeregu poważnych drużyn śpiewaczych. Pieśni tylko polskich kompozytorów, jak: Maszyńskiego, Nowowiejskiego, Galla, Walek-Walewskiego, Lachmana-Opieńskiego, Lipskiego i Kiszy — stanowiły program wieczoru.

Dyrygent Chóru, p. J. Kisza, panujący doskonale nad zespołem, okazuje bardzo dużo pomysłowości, odczucia i znajomości techniki chórowej.

Odśpiewanie każdej pieśni (z pamięci) przyjęte było burzą oklasków.

Wzruszającym był moment, gdy po odśpiewaniu pierwszej części programu wstąpił na scenę ksiądz Major Miodoński i, wskazując na oczy słuchaczy, pełne miłości dla tejże drużyny, krótkiem lecz jędrnem przemówieniem powitał Gości, wręczając Chórowi laurowy wieniec o barwach narodowych, zaś dyrygentowi upominek.

Koterbski

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kajder, Żywiec, ul. Hr. Komorowskich 60
Naczelny redaktor: Włodzimierz Jagosz, Żywiec-Zabłocie
Z Drukarni Stanisława Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Telefon Nr. 2324